# GŁOS WĄBRZESKI

**Przedpłata:** w ekspedycji miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252


Niedziela 13 po Św.
Poniedziałek Wawrzyńca
Wtorek Zacharjasza

Dziś wschód słońca o godz. 4·52 zach. 18.17
Jutro „ „ „ 4.54 „ 18.14
Dziś „ księżyca „ 12.38 „ 0.50


Nr. 102 | Wąbrzeźno, wtorek, 6 września 1927 r. | Rok VII


## Cicha tragedja ginącego ludu.

### Społeczeństwo nasze musi ratować lud polski na Warmji i Mazurach.

III.

Germanizatorzy pruscy na Mazurach główne swe wysiłki zwracają **w kierunku zabezpieczenia młodego pokolenia mazurskiego przed „niebezpieczeństwem" polskich wpływów.** Młode pokolenie mazurskie musi już ciałem i duszą należeć do Niemiec, i aby cel ten osiągnąć, germanizatorzy postanowili **język niemiecki i ideały pruskie wszczepiać młodemu pokoleniu już w wieku szkolnym.**

A ponieważ zdarzają się wypadki, że tu i ówdzie na Mazurach istnieją jeszcze dzieci polskie, mówiące językiem ojców swoich, przeto germanizatorskie władze szkolne postanowiły **i te ostatnie objawy polskości na Mazurach stłumić gwałtem.** Dowodem tego jest wypadek bynajmniej nie odosobiony, o którym swego czasu doniosła **„Gazeta Olsztyńska"**, dzisiaj jedyny w Prusach Wschodnich oraz i dla Polaków na Warmji i dla tej nielicznej grupki po polsku czujących Mazurów. Otóż w wielu szkołach mazurskich, w okolicach gdzie zamieszkuje ludność polska, **obchodzi się co roku urodziny cesarskie w dawny sposób.** Są więc śpiewy patrjotycznych pieśni, przemówienia i wygłaszane przez dziatwę mazurską wiersze okolicznościowe. Podczas jednej z uroczystości obecny był inspektor szkolny. Odrazu można było zauważyć **jego niezadowolenie z tego, że nauczyciel mówił po polsku i że dzieci wygłaszały wiersze w polskim języku.** Po skończonej uroczystości **zakazał on używania języka polskiego i domagał się wytępienia tego „narzecza"** — jak się wyraził. Nauczyciel napróżno usiłował wytłumaczyć inspektorowi, że dzieci niższych klas niemieckiego nie znają, i że **zawsze w języku polskim krzewił patrjotyzm pruski.** Wszelkie perswazje nie pomogły — inspektor trwał przy swym żądaniu i powtarzał tylko: **„Das polnische Idiom muss man ausrotten"** (wytępić trzeba polskie narzecze).

Oto najlepszy dowód w jakim kierunku idzie obecnie akcja germanizacyjna na Mazurach. **Jedyny i ostatni filar polskości, jakim jest jeszcze młode pokolenie, znające język polski, próbuje się obalić i usunąć bezpowrotnie.**

A jeżeli akcja ta powiedzie się Niemcom w zupełności, jeżeli zdołają oni skutecznie przeprowadzić germanizację już i tak nielicznej dziatwy polskiej na Mazurach, to wtedy **wiekowe wysiłki germanizacyjne zostaną uwieńczone zwycięskim rezultatem i wśród tysiąca pięknych jezior mazurskich zapanuje ponury spokój śmierci. Cicha tragedja ludu mazurskiego zostanie zakończona i tereny te, zagradzające nam drogę do Morza Bałtyckiego zostaną dla nas na zawsze stracone.**

Do tego celu zdążają też Niemcy. Zdając sobie dokładnie sprawę z tego, iż **Polska plebiscytu nie uznała i upominać się będzie zawsze o swe słuszne prawa do tych ziem,** czując potem, że zmiennym dla narodów bywa nieraz bieg dziejów, wszelkiemi siłami i środkami **dążą oni do ugruntowania niemczyzny na tych nieprawnie zdobytych obszarach.** Starają się przedewszystkiem **zatrzeć polski charakter tych ziem, tłumić w zarodku wszelkie budzące się życie polskie, zgermanizować możliwie szybko pozostałe resztki ludu polskiego** i w myśl Bismarkowskiego hasła: „Drang nach Osten" promieniować wpływy niemieckie w głąb Polski, Litwy i państw bałtyckich.

O ile w szybkim czasie nie zmienią się stosunki. o ile cały naród polski nie pospieszy z pomocą rodakom na Warmji i ginącemu ludowi mazurskiemu, Polska doczeka się faktu, iż **za lat kilka lub kilkanaście zniknie wszelaka polskość tych drogich nam kresów.** Wymrze, częściowo wyemigruje starsze pokolenie, podtrzymujące język i ducha polskiego, młodzież zaś wychowana w szkole pruskiej **nie znajdzie w sobie więcej poczucia narodowości polskiej.**

Będzie to, jak wspomniałem wyżej, **cicha tragedja, jaka rozegrała się przed wiekami na Pomorzu pruskiem, a jaka rozgrywa się obecnie na Łużycach, gdzie słowiański szczep wciśnięty w ramy pruskie dogorywa powoli i zniknie niedługo z etnograficznej karty Europy.**

Na zegarze dziejowym zbliża się godzina dwunasta. **Ratujmy Warmję i Mazury,** gdyż inaczej przed historją i przyszłem pokoleniem staniemy z piętnem zarzutu na czole, **żeśmy pozwolili naszym braciom na Warmji i Mazurach zginąć spokojnie w odmętach germanizmu,** żeśmy nie uczynili nic dla ratowania szczepu polskiego, a tem samem **pozbawili Polskę obszarów, zamieszkałych przez pół miljona ludu polskiego, a zagradzających nam drogę do Bałtyku w granicach, potrzebnych dla rozwoju i wielkości naszej Ojczyzny.** Z ratunkiem przyjść musimy jak najprędzej, gdyż niedługo może być już zapóźno.

Przedewszystkiem rząd polski w drodze dyplomatycznej uzyskać musi **należne prawa narodowe dla swej mniejszości w Prusach Wschodnich. Tu nic nie pomogą prośby; rząd nasz kwestję tę postawić musi na ostrzu noża,** tembardziej, że ma odpowiednie atuty w swem ręku. **Jeżeli pół miljona Niemców w Polsce żyć i rozwijać się może swobodnie narodowo, to Polska ma bezwzględne prawo żądać to samo od Niemiec dla ludności polskiej w Prusach Książęcych.**

Społeczeństwo polskie zebrać zaś powinno **potrzebne fundusze na podtrzymanie życia polskiego w tych stronach, na zakładanie szkół i ochronek polskich, na umożliwienie egzystencji różnym towarzystwom i instytucjom polskim.** Utworzyć się muszą komitety ludzi dobrej woli, którzyby tę sprawę wzięli w ręce i przeprowadzili energicznie.

**Utrzymanie polskości na tych kresach jest świętym obowiązkiem całego narodu polskiego.**

**L. Łydko.**

b. współpracow. Pleb. Kom. Mazurskiego.

## Krótkie wiadomości telegraficzne.

Według doniesienia z Leningradu w tamtejszych okolicach przyszło do walnej bitwy między oddziałami armji czerwonej a grupą partyzancką Charina oraz Sołowiewa. Oddziałom armji czerwonej udało się otoczyć partyzantów i zniszczyć oddział.

*

W mieście Poczdamie odbywały się onegdaj demonstracje grup republikańskich przeciwko burmistrzowi Poczdamu, który jak wiadomo, zakazał wywieszania flag o barwach państwowych. Liczne związki nacjonalistyczne pomimo zakazu policji urządziły jednocześnie kontrdemonstrację.

*

W dniu 14 bm. odbędzie się na morzu Bałtyckiem wielki przegląd floty niemieckiej. Przegląd odbędzie prezydent Rzeszy Hindenburg na pokładzie okrętu linjowego Szlezwik-Holsztyn.

*

W rozmowach między ministrami spraw zagranicznych, jakie będą się odbywały w Genewie jedną z najpoważniejszych ról w sprawie nowego uregulowania spraw okupacyjnych odgrywać będzie kwestja tak zwanych rozporządzeń normujących stosunki na terenie okupacyjnym w Nadrenji.

*

Wojewoda poznański Bniński rozpoczął wczoraj urlop wypoczynkowy. Na zaproszenie Prezydenta Rzplitej p. wojewoda wraz z małżonką wyjechał na dwudniowy pobyt do Spały.

*

Wbrew pierwotnym wiadomościom o wylądowaniu angielskiego samolotu transatlantyckiego „St. Raphael" w Kanadzie, dotychczas żadnej wieści o losie aeroplanu i jego pasażerów nie otrzymano.

*

Wczoraj rano spadł w Bukareszcie samolot z wysokości 300 metrów, przyczem 2 osoby poniosły śmierć.

*

Samolot Pride of Detroit, który odbywa lot dookoła świata odleciał z Bagdadu do Bender-Abbas.

*

Według doniesień z Tyflisu, w ciągu ostatnich 2 tygodni, aresztowano i deportowano na Syberję przeszło 100 działaczy gruzińskich. Między nimi znajdował się były poseł do Dumy Kandelaki i 3 kobiety. Krążą pogłoski, iż część deportowanych została rozstrzelona.

*

## Sytuacja po katastrofalnym wylewie w Wschodniej Małopolsce.

Lwów. Klęska, jaka dotknęła Podkarpacie, wynikiem jest nieuregulowania głównych rzek i ich dopływów w Małopolsce Wschodniej. Dziś ponosimy skutki gospodarki rządów austrjackich. Akta tymczasowego wydziału samorządowego wykazują całe stosy memorjałów, które rząd austrjacki pomijał milczeniem. Cały obszar Małopolski Wschodniej od Zbrucza i Czeremosza, aż po Dunajec i źródła Wisły jest zupełnie nieubezpieczony. Rzeki znajdują się w stanie podobnym jak przed 150 laty.

Dziś jeszcze nie można ściśle zorjentować się w stratach, jakie pociągnęła za sobą powódź. Katastrofa nastąpiła nagle. O planowej akcji ratunkowej nie było mowy, a zorganizowaną akcję utrudnia w wielkim stopniu brak oddziałów wojskowych, które były na manewrach.

Pod wodą znajduje się 11 powiatów Małopolski Wschodniej a kilkadziesiąt tysięcy hektarów plonu uległo zniszczeniu. Na terenie tych nawiedzonych powodzią powiatów zupełnie zalanych wodą zostało 132 gmin, zupełnemu zniszczeniu uległo 20 objektów drogowych, będących pod zarządem okręgowej Dyrekcji robót publicznych. Na jednej rzece Opór zniknęło bez śladu 7 mostów. Jeśli się weźmie pod uwagę straty poniesione przez koleje, władze rządowe, samorządowe i samą ludność to sięgają one wysokich sum. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyasygnowało na doraźną pomoc 100 tysięcy złotych, z których podzielono na województwo stanisławowskie 60 tys., lwowskie 30 tys. krakowskie 10 tys. Na pomoc zagrożonym miejscowościom pospieszyły duże oddziały wojskowe wraz z odpowiednim sprzętem. Takiej żywiołowej katastrofy Małopolska dotąd nie pamięta.

W powiecie drohobyckim zalanych jest 28 miejscowości. Ludność pozbawiona jest żywności, albowiem wszystkie zapasy porwane zostały przez wodę. Z ofiar w ludziach we wsiach oko-

licznych stwierdzono dotychczas utonięcie 14 letniej dziewczynki w Dobrowlanach. Akcję ratunkową utrudnia zupełne zerwanie wszystkich mostów i podmycie szos na dużej przestrzeni. Starostwo drohobyckie zorganizowało w powiecie komitet ratunkowy, w skład którego wchodzą przedstawiciele wydziału powiatowego, wielkiego przemysłu, właściciele ziemscy. Naczelnik wydziału dr. Świtalski, który bawił w Drohobyczu, złożył na ręce komitetu pewną kwotę, zapowiadając dalszą wydatną doraźną pomoc rządu. Największe straty w powiecie drohobyckim poniósł Borysław, gdzie ulewy zerwały wszystkie mosty i gdzie runęły dwie kamienice dwupiętrowe, 10 domów piętrowych i 5 budynków przemysłowych. Dotychczas stwierdzono 4 ofiary w ludziach, dwie osoby utonęły w Tyśmienicy, a nadto brak dwóch osób, które niewątpliwie padły ofiarą powodzi. Z kopalń naftowych najbardziej ucierpiały kopalnie „Piłsudski" i „Milano". Ponadto wszystkie kopalnie poniosły niesłychane straty skutkiem zerwania rurociągów, odprowadzających ropę do zbiorników, i gazociągów, skutkiem czego niektóre kopalnie już przerwały pracę. Najważniejszym postulatem przemysłu naftowego jest możliwie szybkie uregulowanie komunikacji drogowej i kolejowej. W związku z tem wojewoda Borkowski wydał zarządzenie przejściowego powiększenia policji, a nadto spowodował kilkakrotnie transport saperów.

Dnia 2-go bm. przybyła do Stryja kompanja saperów z pontonami i została wydelegowana do Drohobycza i Borysławia, gdzie będzie użyta do prowizorycznej naprawy mostów. Ruch drogowy Drohobycz—Stryj został już uruchomiony. Linja kolejowa Drohobycz—Stryj, która została w kilkunastu miejscach podmulona, będzie naprawiona prawdopodobnie do niedzieli włącznie.

Wbrew alarmującym pogłoskom Truskawiec prócz zamulenia łazienek nie poniósł żadnych strat, a tembardziej nie ponieśli żadnych strat kuracjusze. Ogólnej cyfry strat powiatu drohobyckiego ustalić dziś niepodobna. Naczelnik urzędu gospodarczego p. Markiewicz ocenia straty w przemyśle naftowym na zgórą 2 miljony złotych. Straty w plonach dochodzą do 800 tysięcy złotych, nie licząc strat w inwentarzu żywym i zniszczenia budynków, mostów i dróg.

Dnia 2-go bm. na całym terenie województwa lwowskiego woda opadła, spływając do Dniestru i Sanu. Sytuacja jest opanowana.

**Straszliwy huragan w Tłumaczu.**

Lwów, 3.9. Jak donosi „Słowo Polskie" ze Stanisławowa, dziś dopiero w miarę odzyskania połączenia z odciętych od świata okolic doszły wiadomości o strasznym huraganie, jaki miał miejsce pod Tłumaczem we wsi Ladzki Szlacheckie. Szczegóły tego okropnego wypadku, nie mającego w Polsce przykładu, brzmią wprost nieprawdopodobnie, zostały jednak stwierdzone przez władze z woj. Korsakiem na czele, który wyjechał wczoraj na miejsce katastrofy. Trąba powietrzna w Ladzkach Szlacheckich miała miejsce we wtorek dnia 31 sierpnia 15 minut, przez któ re trąba szalała, wydały się prawdziwem piekłem.

Huragan, połączony z gwałtowną ulewą, momentalnie uniósł w powietrze 54 gospodarstwa z wszystkiemi zabudowaniami, 42 inne gospodarstwa zniszczył prawie w zupełności. Z wymienionych 54 gospodarstw niema obecnie zupełnie śladu. Pareset osób znalazło się bez dachu P. wojewoda udzielił na miejscu doraźnej pomocy pieniężnej. Katastrofę pogarszał fakt, że okolica znajdowała się równocześnie pod wodą.

## Zabójstwo w poselstwie sowieckiem.

**Warszawa.** 3. 9. Dnia 2 bm. przed poł. około godziny 11-ej gmach poselstwa Z.S.S.R. był widownią tragicznego zajścia. Oto wskutek wymiany zdań między jednym z urzędników poselstwa a przebywającym w jakimś interesie w lokalu poselstwa człowiekiem, podobno obywatelem polskim, inny urzędnik poselstwa wystrzelił z browninga do owego interesanta i położył go trupem. Policja wstrzymała się do wkroczenia do lokalu poselstwa ze względu na zakrajowość jego gmachu. Zabitym jest Józef Trejkowicz, lat 20 z Wilna. Zabił go woźny poselstwa, Siergiej Gusjew, który wymierzył pięć strzałów z brauninga, wskutek uderzenia kindżałem w twarz jednego z urzędników przez Trejkowicza z powodu szykan, jakie czyniono przy udzielaniu paszportu do Rosji.

## II Pomorska Wystawa Drobiu, Królików i Gołębi.

Wzorem ubiegłego roku urządza Pomorska Izba Rolnicza II Pomorską Wystawę Drobiu, Królików i Gołębi w Grudziądzu w czasie od 19—22 listopada br.

Hodowla drobiu, a zwłaszcza kur zaczyna budzić wśród warstw rolniczych coraz większe zainteresowanie, ze względu na korzyści, jakie racjonalnie prowadzona hodowla przynosi.

Ta napozór drobna gałąź produkcji rolniczej odgrywa dzisiaj bardzo poważną rolę w życiu gospodarczem i ma pierwszorzędne znaczenie, nietylko dla jednostek zajmujących się hodowlą drobiu, lecz także i dla bilansu handlowego Państwa przez wywóz produktów drobiowych, a jaj w pierwszym rzędzie.

Wartość wywiezionych w roku 1926 jaj innych produktów jak pierza, drobiu żywego i bitego równała się wartości wywiezionych główniejszych płodów rolniczych tj. żyta, pszenicy i jęczmienia razem wziętych (jaj i produktów drobiowych za 78,171,000 zł. w złocie — zbóż za 79,626,000 zł w złocie).

Stwierdzając pocieszający fakt, że w miarę wzrostu zainteresowania się w dziedzinie hodowli drobiu, postępujemy szybko naprzód tak że wkrótce możemy dorównywać nietylko państwom zagranicznym, lecz je nawet prześcignąć, o ile na tę gałąź produkcji wszyscy rolnicy zwrócą należytą uwagę. Dowodem tego są piękne nieraz eksponaty na wystawach drobiowych, urządzanych w różnych częściach Kraju.

Pomorska Wystawa Drobiu da hodowcom krajowym możność zapoznania się bliżej z posiadanym materjałem hodowlanym — hodowcy pomorscy będą mieli okazję do zaprezentowania swego dorobku i postępu w pracy hodowlanej.

Oprócz żywych eksponatów drobiu, królików i gołębi, przewidziany jest bogaty dział nowoczesnych środków pomocniczych w hodowli i naukowych.

Pozatem połączona będzie z Wystawą sprzedaż drobiu, aby rolnicy i hodowcy, dążący do po prawienia stanu swej hodowli, mieli sposobność zakupienia odpowiedniego materjału rasowego.

Pragnący uczestniczyć w II Pomorskiej Wystawie Drobiu zechcą się zgłaszać do Wydziału Hodowli Inwentarzy Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu ul. Sienkiewicza 40, skąd otrzymają bezpłatnie odnośne deklaracje i regulamin wystawy.

# Otwarcie Targów Wschodnich.

**Warszawa.** 4. IX. (Radjo własne). Na otwarcie Targów Wschodnich przybyli tu z ramienia rządu — minister Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowski oraz minister Komunikacji — p. Romocki. Przy wysiadaniu pp. ministrów z wagonu, orkiestra odegrała Hymn narodowy. Ministrów powitał wojewoda lwowski p. Borkowski.

Przed godz. 12-tą plac Targów zaczął zapełniać się wielką ilością gości. Punktualnie o godz. 12-tej na plac wkroczyli pp. ministrowie, w towarzystwie przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, instytucj samorządowych. Ministrowie powitani zostali Hymnem Narodowym oraz przemowami okolicznościowemi.

Minister Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowski w dłuższym przemówieniu zobrazował rozwój gospodarczy Polski jakoteż Targów Wschodnich. Przemową swą zakończył p. minister Kwiatkowski życzeniem dalszego rozwoju i ogłosił **Targi** za otwarte.

## Lotniczy rekord wysokości na 13000 m. bluffem.

**Paryż.** W sprawie lotniczego rekordu wysokości dokonanego przez francuskiego lotnika Callizo na wysokości 13 000 m. podał francuski Aeroclub następujące wyjaśnienie. Przed wyjazdem lotnika ukrył Aeroclub bez wiedzy lotnika w samolocie drugi wysokomierz. Callizo nie wiedząc o tem wrócił z wysokomierzem, który wskazywał 13 000 m. Wysokomierz Aeroklubu zaś tylko 4 000 m. W sprawie tej wszczęto dochodzenia Najprawdopodobniej Callizo wysokości 13 000 m. osiągnął na rzeczywistej wysokości 4000 mtr.

## Para małżeńska skacze z samolotu przy pomocy spadochronu — mąż zabity.

**Altenburg.** (Radjo własne) Na lotnisku w Altenburgu odbywały się w niedzielę popisy lotnicze. Na program tychże składał się także skok pary małżeńskiej Friebner z samolotu przy pomocy spadochronu. Podczas gdy pani Friebner wylądowała szczęśliwie na ziemi spadochron jej męża należycie się nie rozwinął wskutek czego Friebner spadł na ziemię i na miejscu został zabity.

## Cała rodzina wymordowana.

**Madryt.** (Radjo własne). Niedaleko wsi Vigo znaleziono w mieszkaniu całą rodzinę wymordowano. O sprawcy morderstwa jakoteż o przyczynach dotychczas nic nie wiadomo.

## Litwa wydała schwytanego żołnierza polskiego?

**Warszawa.** (Radjo własne). Berlińska prasowa radjostacja Tell-Union podaje 4. IX. 27 r Dzisiejsze pisma poranne (warszawskie) podają wiadomość zaczerpniętą z pewnego źródła litewskiego, jakoby władze litewskie wczoraj wieczorem miały zwolnić schwytanego żołnierza polskiego granicznego. Władze litewskie odstawiły żołnierza podobno do granicy polskiej.

14)

# Miłość i Duma

Nowela **Pawła Morgana.**

(Przekład z angielskiego)

Dwa ładne pokoje z oknami na ogród były przeznaczone dla Alicji i zaopatrzone w wytworne sprzęty, piękne kwiaty i różne eleganckie drobnostki. We wszystkiem przebijał dobry smak z tkliwą połączony troskliwością.

— Ach! jak wy jesteście dla mnie dobrzy! — zawołała oglądając swoje mieszkanie — dziękuję wam.

— To my powinniśmy dziękować tobie, żeś do nas przyjechała — rzekła Amelja, osmielając się — gorąco pragniemy wszyscy, żeby ci u nas dobrze było.

— Jestem pewna, że polubisz ojca i Leonarda — żywo zawołała Adela — jaka szkoda, że Leonard wyjechał, zaraz będzie weselej jak powróci.

— Niechże nie wraca jaknajdłużej — pomyślała Alicja, z trudnością wstrzymując się od wypowiedzenia tych słów.

Z kuzynkami prędko się zaprzyjaźniła. Nigdy dotąd nie miała bliższych stosunków ze swojemy rówieśnicami, tem większy zatem uczuła pociąg do żywych, serdecznych dziewcząt, które tak ochoczo do niej przylgnęły, starając się uprzedzić jej życzenia i osłodzić smutną dolę. Musiała przyznać, że nietylko były ładne i milutkie ale nadto miały tyle wdzięku, swobody i dystynkcji, że nie raziłyby w najlepszem towarzystwie. Starsza, Amelja, była w jej wieku, młodsza o dwa lata Adela kończyła lat dziewiętnaście.

Skoro dziewczęta odeszły, Alicja stanęła przed zwierciadłem, ażeby przygładzić włosy. Na wytwornej tualecie stały różne esencje, pomady i perfumy, ale na każdej flaszce na każdym słoiku przylepiona była etykieta: „Z apteki Jana Carrington". Ze wstydem odwróciła się od tualety.

Pan Carrington zazwyczaj przed szóstą wracał do domu, witany serdecznie przez żonę i córki, które na spotkanie wybiegały do ogrodu. Usłyszawszy jego kroki, Alicja powstała zmieszana, wyobrażając w wuju pospolitego rzemieślnika w fartuchu, z zakasanemi rękawami. Nie znała zupełnie zwyczajów tej sfery, przyjemnie więc była zdziwiona na widok poważnego mężczyzny, który ubiorem, ani obejściem nie różnił się od znajomych jej panów. Spiesznie pozdrowiwszy żonę i córki, zbliżył się do Alicji i uprzejmie powitał ją w swoim domu. Szczerość serdeczności i prostota cechowały każde jego słowo.

Po obiedzie dziewczęta zaprowadziły kuzynkę do ogrodu. Alicja z zachwytem przypatrywała się przepysznym różom; nigdy jeszcze nie widziała ich w takiej obfitości.

— Ależ to prawdziwe królestwo róż! — zawołała, zatrzymując się wśród klombów, gdzie obok centofolji jaśniały prześliczne purpurowe, białe i herbaciane róże.

— Wiesz, ja myślałam, że panny w wielkim świecie żyją zawsze w królestwie kwiatów — rzekła zdziwiona Adela.

— Miałam mnóstwo kwiatów, ale tylko w wazonach i doniczkach — odpowiedziała Alicja — na wsi rzadko bywałam, nigdy zaś w porze kwitnienia róż.

W tej chwili dwóch panów weszło do ogrodu. Adela silnie się zapłoniła, panna Worthington zaś oddaliła się do swego pokoju, postanowiwszy unikać ile możności zetknięcia ze sferą rzemieślniczą. Kiedy wieczorem położyła zmęczoną głowę na poduszkach, musiała w duchu przyznać, że ten pierwszy dzień spędzony wśród nieznanej rodziny, był dosyć przyjemnym. Gdyby nie ów okropny kuzyn, dłuższy pobyt w tym domu z kochającą ciotką, poważnym wujem i milutkiemi kuzynkami, byłby wcale znośny.

Wieczorem wszyscy ją całowali, życząc dobrej nocy, wuj zaś dłużej przytrzymał jej rękę, mówiąc serdecznie:

— Dotąd byłaś dla nas obcą, prawie że nie znałaś siostry twojej matki, teraz zato należysz do naszej rodziny i będziesz trzecią naszą córeczką. Staraj się być szczęśliwą w tym domu moja droga.

Alicja odeszła niemal do łez wzruszona.

VI.

Po kilkudniowym pobycie w Fulham, panna Worthington była już znudzona owym nieznanym kuzynem. Wszyscy o nim mówili z największemi pochwałami, troszczyli się o jego wygody i przyjemności, oczekiwali z niecierpliwością jego powrotu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

J. W. WAWRO

## Młodzieży w upominku.

Nie pomogą próżne żale,
Ból swój niebu trzeba rzucić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść i świecić!

Mówimy o niebie jako przybytku błogiej szczęśliwości; wyobrażamy je sobie jako zaludnione przez duchy czyste, których pełne rozkoszy, niewinne życie płynie w słonecznym blasku niezakłóconego szczęścia; lecz czyste duchy ci święci, byli przecież ludźmi; wprzód niż zostali świętymi, do tego uświątobliwienia, do tej czystości duchowej doszli, przechodząc twardą szkołę ziemskiego życia. Myślą tego pięknego wyobrażenia jest, że nasze usiłowania moralnego udoskonalenia nie w zniewieściałym spoczynku nie w posiadaniu spokojnego i nieprzerwanego szczęścia, lecz w walce z cierpieniami i przeciwnościami znajdują dla siebie najobfitszy pokarm i najdzielniejszą pomoc.

Człowiek nie jest tak stworzonym, żeby mu użycie przyjemności ziemskiego bytu przychodziło bez cierpienia i dolegliwości. W szczęściu staje się on łatwo ociężałym, bezmyślnym, zarozumiałym, lecz gdy nieszczęście zapuści głęboko swoje szpony w jego sercu, gdy ból rozdziera jego duszę i życie surowe go dotyka, wtedy, jak mówi przysłowie „ucieka się do Boga", uczy się modlić t. j. poważnie myśleć o swojem przeznaczeniu, o swych obowiązkach, oraz jeśli ma silną wolę, postanawia walczyć z przeciwnościami i zwyciężać.

Cierpienia są więc jakby szkołą wyższą własnej pomocy; wysilenia i walki natomiast są najwłaściwszym środkiem wychowawczym w życiu człowieka, raczej środkiem pomocniczym w jego własnym kształceniu się. Wiemy przecież, że nie wygodny spokój, lecz gorące usiłowania, nie ułatwiania, lecz trudności; nie szczęście lecz przykre położenie wykształca ludzi.

Należy się więcej spodziewać po człowieku, który był już raz nieszczęśliwym w swoich usiłowaniach, lecz mimo to je ponowił, niż po takim który przebył już utorowaną drogę ciągłych powodzeń. Wielki mówca starożytności Demostenes jest doskonałym tego przykładem. Wszak wyśmiano go, gdy poraz pierwszy pojawił się na mównicy, a jąkając się, przedstawił rzecz niedołężnie. I jakież znaczenie miałyby jego żale na Stwórcę, że nie obdarzył go doskonałą wymową? Co pomogłyby narzekania? To też Demostenes żal w sobie zamyka; idzie na brzeg morza; wytrwale czyni próbę, biorąc kamyki w usta i tak głośno stara się mówić bezustannie, dopóki morza nie przekrzyczał i równocześnie płynnie słów nie wymawiał. W niedługi czas zjawia się na mównicy w Atenach. Ku zdumieniu wszystkich płynnie mówi; porywa słuchaczy wymową znakomitą i staje się tym, który trzyma rękę na pulsie narodu,

Z rodaków naszych w tym kierunku prócz bowiem wielu innych, którzy zwyciężali los nieprzychylny wytrwałą pracą, odznacza się Maurycy Beniowski. On, jako Konfederat barski, dostał się do niewoli. Zesłany na Kamczatkę, skąd jednak na opanowanym okręcie zdołał zbiedz dobił szczęśliwie do brzegów Francji. Lubo tutaj nie zawsze mu się powodziło, na los nie narzekał; ból swój za straconą Ojczyzną zlecił niebu, a sam wytrwale szedł naprzód, dając niejednym przykład ile wytrwała praca zdziałać potrafi.

Świetne przykłady zaparcia się samego siebie i wytrwałości w powziętym zamiarze, opromienionej miłością bliźniego, pozostawili nam chrześcijańscy misjonarze, którzy wniesieniem wiary i cywilizacji tak wśród dzikich narodów jak i ubogich warstw ludu trawionego nędzą, demoralizacją, posuwali owe zaparcie do ideału, do cnoty.

Brodziński, poeta tak sympatyczny każdemu z nas, narażony często na zawody, nie skarży się na swój los, lecz powtarza drugim:

„kiedyś robił, jak przystało,
nie płacz, że się nie udało".

Czuł on dobrze, że wytrwała praca do skutku doprowadzi; że żadne ziarno nie jest stracone na niwie życia. Widzimy to jasno w pięknych słowach.

Chociaż nie skończysz, ciągle wad,
Ciebie, nie dzieło, porwie grób,
Chociaż na czyny tu krótki czas,
Czas wszystko skończy. to na czas,
Co nie można sobie sprawić,
Zacząć — i innym zostawić.

A więc Młodzieży Kochana do pracy! Do pracy niechaj się każdy z was zabierze, bez względu na stan i wiek. Choć ci się niejednokrotnie może coś nie powiedzie, nie użalaj się, pracuj dalej.

Jako gwiazdy bez wytchnienia
Kręcą się na niebie,
Tak każdy bez wytchnienia
Krzątaj koło siebie, —
zaś „ból swój Niebu zleć". —

# Wiadomości potoczne

**Wąbrzeźno**, dnia 5 września 1927 r.

— **Podziękowanie.** W imieniu Powiatowego Komitetu Kolonij Letnich dla dzieci polskich z Niemiec składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za czułą i troskliwą opiekę, jaką otaczano przybyłe na czas wakacyjny dzieci wychodźców z Niemiec, tym wszystkim, którzy uznając doniosłość goszczenia dzieci polskich w wolnej ojczyźnie, raczyli te dzieci u siebie przyjąć.

Niech staropolskie „Bóg zapłać" będzie odpowiedzią za Ich trudy.

(—) Dr. E. Prądzyński, Starosta.

— **Wyjazd II partji dzieci polskich z Niemiec.** W piątek dnia 2 września br. o godzinie 9,45 nastąpił wyjazd II partji dzieci z Niemiec przysłanych do naszego powiatu na czas wakacyjny. W celu pożegnania dzieci przybyli na dworzec główny z ramienia Powiatowego Komitetu Kolonij Letnich dla dzieci polskich z Niemiec p. Wiktor Węclewski, p. sekretarz miejski oraz pp. Damjan Lipski i asyst. Wydz. Pow. Kamiński, również Ks. prob. Dr. Łęgowski z Wiel. Radowisk.

Dzieci w liczbie 31 po krótkiem pożegnaniu wyjechały do domu. Wygląd odjeżdżających dzieci świadczył, iż wakacje wykorzystały. Roześmiane, zdrowe wrócą do rodziców na obczyznę i dadzą tam świadectwo, że ojczyzna pamięta jeszcze o swoich dzieciach.

— **Do zainteresowanych.** Z powodu przedkładania gazety do cenzury, którą — chcąc uniknąć spóźnionego wydania gazety — dostarczyć musimy najpóźniej do godz. 12.45 do tutejszego Starostwa — prosimy uprzejmie wszystkich zainteresowanych — aby nadawanie ogłoszeń uskuteczniali **najpóźniej do godz 11 tej przed poł.** Przy późniejszem bowiem nadaniu ogłoszenia, zdarzyć się może — pomimo naszych najlepszych chęci — cofnięcie ogłoszenia do następnego numeru. Komu więc zależy na punktualnem ukazaniu się ogłoszenia — niech nie przychodzi na ostatnią chwilę. Administracja.

— **Komunikat.** Wzywa się wszystkich inwalidów wojennych także takich u których procent utraty zdolności zarobkowej wynosi poniżej 15 proc., a którzy dotychczas o książeczki inwalidzkie się nie starali, by w najkrótszym czasie zgłosili się do P. K. U. Toruń pisemnie lub osobiście z fotografją celem wystawienia takowych.

Nadmienia się, iż książka inwalidzka jest dla inwalidy jedynym dokumentem, którym może się legitymować przed władzami i urzędami przy wszelkich świadczeniach z tytułu ustawy inwalidzkiej itp.

Powyższe podaje się do wiadomości z prośbą o wykonanie tak ważnych zarządzeń.

Zarząd P. Koła Inwalidów Wąbrzeźno.
B. Makowski w. z. przewod.

— **Zawody w piłkę nożną.** Wczorajsze zawody piłki nożnej K. S. „Promień" Kowalewo a O. P. N. „Gotów" Wąbrzeźno dały wynik 4:1 do przerwy — 3:1 na korzyść Wąbrzeźna. Przez cały czas zaznaczyła się przewaga gospodarzy, którzy nieomal przezcały czas gościli na polu przeciwników.

— **Z powodu panującego tyfusu** Magistrat wydał zakaz kąpania się w tutejszych jeziorach.

— **Zmiany na stanowiskach nauczycielskich od nowego roku szkolnego w powiecie wąbrzeskim** 1. Naucz. Szulcówna Ludomira z Czapel do Ostrowitego, 2. Reimann Alojzy z szkoły męskiej w Wąbrzeźnie do Czapel, 3. Nauczyciel Karol Ziarno z Kielna pow. wejherowski do Golubia, 4. Naucz. Zaparyniukówna Akwilina z Golubia do Sierakowa, 5. Naucz. Reimann Franciszek z Jarantowic przenies. w stan spoczynku, 6. Naucz. Samp Mikołaj z Łabędzia do Jarantowic, jako kierownik, 7. Naucz. Brzeziński Walerjan z Jarantowic do Orzechówka, 8. Naucz. Kawczyński Apolonjusz z Orzechówka do szkoły rolniczej w Lubawie, 9. Naucz. Gołąb Jan z Kowalewa do Książek wsi, 10. Naucz. Odymała Franciszek z Książek wsi do Kowalewa, 11. Naucz. Drygasowa Weronika z Kowalewa do Chełmna, 12. Naucz. Ignatowski Edmund mianowany do Kowalewa, 13. Naucz. Puzio Wincenty mianowany do Kowalewa, 14. Naucz. Mamżyński Jan z Kowalewa do Wrock pow. brodnicki, 15. Naucz Gołaszewska Marja z Lisewa do Pływaczewa, 16. Naucz. Wrzesiński Teodor z Król. Nowejwsi do Lisewa, 17. Naucz. Brzeziński Karol z M. Rudnik pow. Grudziądzki do Łabędzia, 18. Naucz. Ewertowska Marja z Lisewa pow. chełmiński do Mlewa, 19. Naucz. Nikosiewicz Marjan z Mlewa do Zielenia, 20. Naucz. Schönhoferówna Janina z Wrock pow. brodnicki do Niedźwiedzia, 21. Naucz. Brzoskowski Bolesław mianowany do Król. Nowejwsi, 22. Naucz. Zygowski Józef mianowany do Orzechowa, 23. Naucz. Lawina Ludwik z Sumówka pow. brodnicki do Ostrowitego, 24. Naucz. Zientarski Józef z Srebnik do M. Tarpna pow. Grudziądz, 25. Naucz. Jeske Franciszek mianowany do Srebrnik, 26. Naucz. Mielnik Hugon z Chełmży pow. Toruń do szkoły męskiej w Wąbrzeźnie, 27. Naucz. Sienkiewiczowa Jadwiga z szk. męskiej Wąbrzeźno do szkoły wydziałowej w Wąbrzeźnie, 28. Naucz. Tarnowiczowa Marja z Podgórza pow. Toruń do szkoły żeńskiej w Wąbrzeźnie, 29. Naucz. Krukowska Helena z szk. żeńskiej Wąbrzeźno do Lubawy. 30. Naucz. Lenzner Stefan z Zielenia do Rogóźna pow. grudziądzki, 31. Naucz. Napiórska Melanja z Kruszyn pow. brodnicki do W. Rychnowa, 32. Naucz. Grajewski Paweł z Łobdowa do szkoły męskiej Wąbrzeźno, 33. Naucz. Szałach Teofil z W. Rychnowa do szkoły rolniczej w Kowalewie, 34. Naucz. Ołtarzewski Ludwik z Ostrowitego zaciągnięty do wojska, 35. Naucz. Wieczyński Stanisław z M. Radowisk roczny urlop na Wyższy Kurs Nauczycielski, 36. Naucz. Wieczyńska Stefanja z Sierakowa do M. Radowisk.

— **Myśliwiec.** W ubiegły piątek wybuchł pożar w zabudowaniach rolnika Kilanowskiego Spaliła się stajnia.

— **Jaworze.** (Pożar) Onegdaj spalił się tutaj dom mieszkalny rolnika Aleksandra Potockiego. Zabezpieczenie nie pokrywa strat.

— **Lipnica.** (Pożar) W nocy z środy na czwartek wybuchł pożar u gosp. Macieja Górala. Spaliły się stodoła, zapełniona zbożem, 1 stóg zboża i wielka ilość narzędzi gospodarczych. Pożar szybko się rozszerzał, tak iż przeniósł się na dom mieszkalny, który zniszczył do połowy. Straty znaczne, ponieważ zabezpieczenie nie pokrywa całkowicie strat.

— **Dyrekcja Państwowej Średniej Szkoły Hodowlano-Rolniczej w Dębowejłące** poczta w miejscu (stacja kolejowa Wąbrzeźno Pomorze) komunikuje, że egzaminy wstępne na kurs pierwszy odbędą się 8-go września r. b. o godz. 10-ej rano. Szkoła przyjmuje kandydatów w wieku od lat 15—18, mających świadectwo ukończenia 4-ch klas gimnaz. lub 7-iu oddz. szkoły powszech. na kurs pierwszy i mających 3 klasy gimn. lub 6 oddz. szk. powsz na kurs wstępny.

Dyrektor Szkoły.

— **Kowalewo.** (Nieszczęśliwy wypadek) Na dworcu głównym zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie pracownik kolejowy Stanisław Kwieciński wyskoczył z nocnego pociągu towarowego i upadł tak nieszczęśliwie, że padł skrwawiony nieprzytomnie na ziemię. Odstawiony do szpitala w Toruniu, w kilka godzin później zmarł.

— **Zielnowo.** (Zebranie organizacyjne Katol. Stowarz. Polsk. Młodz. Męskiej.). W Zielnowie wsi położonej w parafji radzyńskiej, utworzoną została placówka młodzieży Katolickiego Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Męskiej w dniu 24 ub. m. br.

W niedzielę dnia 22 ub. m. o godzinie 3-ciej popołudniu odbyło się zebranie organizacyjne. Na zebraniu obecni byli członkowie zarządu Młodzieży z Radzyna: Prezes Bronisław Zakrzewski i Sekretarz K. Górski.

Zebranie zagaił druh Prezes Zakrzewski, zaznajamiając obecnych członków szczegółowo z ustawami stowarzyszenia, wyjaśniając dokładnie znaczenie każdego artykułu. Zaznaczył o wyższych zadaniach i celach dążeń S. M. P., poczem zaproponował przystąpienie nowoutworzonej placówki do Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej na Diecezję Chełmińską. Zebrani jednogłośnie uchwalili do Związku przystąpić. Uchwalono płacenie wstępnego i składki miesięcznej i to w wysokości: wstępne 50 gr., zaś składki 30 gr. miesięcznie. Zebranie następne postanowiono zwołać za dwa tygodnie — w porozumieniu z Zarządem S. M. P. w Radzynie. Po wyczerpaniu porządku dziennego, solwował druh prezes Zakrzewski zebranie hasłem „Gotów".

Placówka w Zielnowie jest filją stowarzyszenia radzyńskiego i chociaż posiada własny przez siebie wybrany zarząd, podlegać będzie Stowarzyszeniu w Radzynie.

Bezpośrednio po zebraniu odbyli druhowie — członkowie Zarządu z Radzyna, konferencję z z zarządem miejscowym. Konferencję zagaił druh prezes Zakrzewski, po czemu druh sekretarz Górski według ustaw stowarzyszenia, objaśniał członków zarządu z ich obowiązkami.

Formalności zgłoszenia do Związku, zamówienia książkowości organizacyjnej i t. p. polecono załatwić druhowi prezesowi Zakrzewskiemu.

Następnie w dyskusji zabierali głos członkowie miejscowego zarządu w kilku sprawach, które druhowie z Radzyna szczegółowo wyjaśniali. Konferencję zakończył druh prezes. „Gotów".

Nowej placówce, mającej pracować dla dobra kościoła katolickiego i dla dobra kraju, życzymy na tej drodze rozwoju i pomyślnej pracy.

— **Kościerzyna.** (Wystawa przeciwalkoholowa). W dniach 14 do 18 września odbędzie się w Kościerzynie wystawa przeciwalkoholowa. Wiadomo bowiem, że alkohol to największy wróg ludzkości, który jednym zamachem w niwecz obraca nie tylko szczęście rodziny, ale niszczy całe przyszłe pokolenie. Walka z alkoholem, to nasz najświętszy obowiązek. Najskuteczniejsze przeciwdziałanie jest przedewszystkiem poznać skutki alkoholu na ludzkim organiźmie, a najlepiej wtajemniczymy się w nie przez zwiedzenie „Wystawy Przeciwalkoholowej".

— **Gdańsk.** (Katastrofa przy poświęcaniu kościoła.) W ub. niedzielę po południu odbywało się poświęcenie nowego kościoła katolickiego w Brzeźnie pod Gdańskiem. Gdy pod murami kościoła zebrała się ludność katolicka z duchowieństwem na czele i 8 osób wstąpiło na rusztowanie na wysokość 12 metrów z dwoma kierownikami budowy kościoła, zerwały się nagle belki rusztowania wyższego piętra, które, spadając na dolną część rusztowania, załamały je i runęły wraz z 8 ludźmi na ziemię. Zebrani pod murami kościoła widząc spadające belki rusztowania, zdołali na czas odlecieć w bok i uniknąć nieszczęścia. Z 8 osób, które spadły największe rany odniósł architekt Schulz, który został częściowo sparaliżowany, oraz inny kierownik budowy, który doznał złamania czaszki. Reszta osób odniosła lżejsze rany.

— **Gostyń.** (Ostatni żyd opuszcza miasto). Wśród gostyniaków zapanowała ogólna radość, na wieść że ostatnia rodzina żydowska sprzedała swoje domostwo wraz ze składem rzeźnickim kupcowi p. M. Dzieciuchowiczowi i postanowiła opuścić Gostyń.

(Widać, że szczęśliwy Gostyń nie ma tylu żydów jak nasze miasto, gdyż tam obywatele zrozumieją niebezpieczeństwo żydowskie i nie oddają swe mieszkania i sklepy „krzywonochalom". Może by i nasi „szabesgoje" już raz przejrzeli? Red.)

— **Zawiercie.** (Bohaterski kapral). W czasie ćwiczeń artyleryjskich w pobliżu Zawiercia, padł pod miastem pocisk o zapale czasowym w chwili, kiedy w pobliżu miejsca upadku przechodziły dwie kobiety. Znajdujący się tam kapral Włodarz schwycił pocisk, aby go odrzucić, w chwili odrzucania jednak nastąpił wybuch, który bohaterskiemu kapralowi oderwał ramię. Obie kobiety wyszły z wypadku bez najmniejszego szwanku.

— **Lwów.** (Urlop z aresztu). W areszcie w Tuszynie odsiadywał karę niejaki Piotrowski. Pewnego dnia w czasie nieobecności dozorcy więzienia, zwrócił się on do żony dozorcy z prośbą o kilkuminutowy urlop, tłumacząc się potrzebą fizjologiczną. Piotrowski wydostawszy się na wolność, pobiegł na targ, ukradł konia i sprzedał go znanemu sobie paserowi. Po godzinie wrócił do aresztu, przepraszając żonę dozorcy za przedłużenie uzyskanego urlopu. Piotrowski znalazł się obecnie przed sądem, oskarżony o ucieczkę z aresztu i popełnioną kradzież.

## Kronika sportowa.

(Radjo własne)

Niedzielne zawody piłki nożnej o mistrzostwo Polski na boiskach krajowych dały następujące wyniki (kluby podane na pierwszem miejscu wygrywają, przyczem wyniki w nawiasach oznaczają stan gry do przerwy):

**Warszawa.** „Warta" Poznań — „Polonja" Warszawa 5:1 (2:0) Polonja jedyną bramkę zdobyła w ostatniej minucie.

**Katowice.** I. F. C. (Kat) Jutrzenka (Kraków) 5:1 (2:1).

**Łódź.** Turyści (Łódź) Hasmonea (Lwów) 6:2

**Toruń.** Czarni (Lwów) Toruński K. S. 1:0).

**Kraków.** Wisła (Krak.) Łódzki K. S. 3:1 (2:1)

**Lwów.** Pogoń Legja (Warsz.) 11:2 (6:1)

W walce o mistrzostwo Polski prowadzi Wisła z 31 punktami przed I. F. C. 28 pk. Pogonią 24 Wartą i Turystami po 21.

Zawody towarzyskie dały następujące wyniki. Mecz jubileuszowy Pogoni ze Lwowa z Krakowią 0:0 i Warszawianki z Makkabi z Wilna w sobotę 6:1 a w niedzielę 5:1 na korzyść Warszawianki.

## ROZMAITOŚCI.

### Człowiek, który skamieniał.

Cud w Kuertoes stanowi sensację w Siedmiogrodzie. Cudem tym jest mianowicie wypadek kowala Andrzeja Goergeli, który od trzech miesięcy leży nieruchomy i bez ruchu w szpitalu, z rękami wzniesionemi ponad głową, trzymając w nich kurczowo kawałek żelaza. Historja tej sprawy przedstawia się następująco:

Wieśniak, Paweł Kiss wywędrował w roku 1912 do Ameryki. Żył tam bardzo skromnie, a swoje oszczędności posyłał żonie do domu i wreszcie na wiosnę tego roku zdecydował się powrócić do ojczyzny. Na początku kwietnia żona otrzymała list, w którym mąż ją powiadamiał, że przybędzie 17 kwietnia i prosi, aby go oczekiwała na stacji w Kuertoes. List zawierał wiadomość, że reemigrant przywozi z sobą kilka tysięcy dolarów.

Dnia 17-go kwietnia żona Kissa leżała chora w gorączce i nie mogła tedy wyjść na dworzec po męża. Poprosiła tedy swego szwagra, kowala Andrzeja Goergeli, aby ją wyręczył. Goergeli, który był poinformowany o treści ostatniego listu szwagra, zgodził się chętnie.

Późnym wieczorem przybył pociąg. Po serdecznem powitaniu, obaj mężczyźni wsiedli na wóz, udając się do wsi rodzinnej. Goergeli w połowie drogi zatrzymał nagle wóz i rozkazał szwagrowi wysiąść. A gdy ten nie miał jakoś ochoty usłuchać, zepchnął go poprostu.

Paweł Kiss sądził z początku, że Goergeli żartuje, ale wkrótce zrozumiał, że się myli, albowiem kowal wyciągnął z wozu widły, stanął przed przerażonym szwagrem i zawołał:

— Teraz umrzesz, przygotuj się na śmierć...

Paweł Kiss rzucił się na kolana, błagając kowala, aby mu darował życie. Obiecał mu nawet połowę swych pieniędzy, ale Goergeli był nieubłagany. Związał swego szwagra i rzucił go na ziemię.

— Umrzesz! — zawołał znowu i podniósł obiema rękami widły ponad głową.

Już miał zadać uderzenie, gdy nagle jakby stężał, całem ciałem. Kissa ujrzał, że Goergeli stoi nieruchomy z górną połową ciała odrzuconą w tył — trzymając widły w podniesionych wysoko rękach i spoglądając szklanym wzrokiem w powietrze.

Paweł Kiss uwolnił się szybko ze swoich więzów, skoczył na wóz i odjechał do najbliższych wsi skąd powrócił wkrótce w towarzystwie kilku chłopów. Goergeli pozostał w poprzedniej nieruchomej pozycji, załadowano go tedy na wóz i przywieziono do szpitala w Aradu.

W podniesionych rękach trzymał on tak silnie widły, że musiano drąg przepiłować. I dzisiaj po 3 trzech miesiącach leży jeszcze ciągle bez ruchu, niemy, trzymając ręce ponad głową, a w nich pozostały kawałek żelaza. Lekarze sądzą, że Goergeli, który cierpiał na silne zwapnienie arterji, w chwili, gdy chciał popełnić morderstwo, dostał ataku paraliżu. Ludność jednak twierdzi, że to kara Boska i ogólnie mówią o cudzie w Kuertoes.

## Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno.** „Lutnia". Lekcja śpiewu rozpoczyna się w poniedziałek 5 września o godz. 8-mej wieczór. Z powodu przygotowania się do koncertu uprasza się o stawienie wszystkich śpiewaków.

Zarząd.

— **Kowalewo.** Baczność Inwalidzi i wdowy. W niedzielę dnia 11 b.m. o godz. 12 i pół w lokalu zwykłym odbędzie się walne zebranie miejscowego Koła Związku Inw. Woj. Dla bardzo ważnych spraw uprasza się o liczne przybycie wszystkich członków Zarządu.

Zarząd

## Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 2. 9. 1927.

Za 100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań.

| | |
|---|---|
| Żyto nowe | 38,00—39,00 |
| Jęczmień zw. | 47,50—48,50 |
| Mąka żytnia 70% z work. stan. | 58,00—59,00 |
| Mąka żytnia 65% z work. stan. | 59,50—61,00 |
| Mąka pszenna 65% z work. | 00,00—00,00 |
| Owies. n. | 32,00—33,50 |
| Otręby żytnie | 25,00—26,00 |
| Otręby pszenne | 25,00—26,00 |
| Rzepak | 55,00—57,00 |

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (Bolesław Szczuka) Wąbrzeźno - Pomorze ul. Mickiewicza. Redaktor odpowiedzialny Alfons Szczuka, Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.